PRZEGLĄD

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY

Pismo bezpłatne, wychodzące dwa razy na tydzień przy DZIENNIKU WARSZAWSKIM.

N^ER 87.

WARSZAWA.—SRODA

Dnia 26 Października (7 Listopada) 1855 roku

JESZCZE O ROŚLINIE *WOSTREC.*

W Nr. 71 Przeglądu, utyskiwaliśmy na zawód, jakiegośmy doznali w sprowadzeniu z Syberji rośliny *Wostrec.* Obecnie mamy przyjemny obowiązek donieść publiczności, że pan Michał Zienzinów wywiązał się ze swej obietnicy przez nadesłanie panu L. obywatelowi s Stanisławowskiego, nasion *wostreca, dikuszy, powielicy* i *libanotisa* czyli oleśnika Z udzielonego nam łaskawie listu z dnia 11 (23) lipca r. b. z Nerczyńska nadesłanego, podajemy opis tych roślin pod względem ich hodowania i użyteczności. Oto co pan Zienzinow pisze: „Wostrec jest najprzedniejszą rośliną pastewną po całym obszernym kraju za Bajkałem rośnie na każdym gruncie, oprócz bagna, nawet na bardzo mokrych miejscach, gdzie rośnie tylko *osoka*, najgorsza roślina. Pożywność wostreca większa nad wszelkie pochwały; owca tyje do najwyższego stopnia, tak jak świnia zbożem karmiona; krowa daje mleko gęste do śmietanki podobne, stada koni tak smakują w tej roślinie, że zimową porą usiłują zębami dobywać jej korzenie ze zmarzłej ziemi.

„Tu jest wiele traw pastewnych, lecz żadna z wostrecem nie równa się. Wiedzą to u nas wszyscy, tak rosjanie jak i koczujące narody utrzymujące się z chowu bydła. Perzu jest i tu wiele gatunków, lecz to są tylko perze a nie wostrec, który się odróżnia od perzu niebieską zielonością szerokiej soczniej łodygi, mającej wysokości 6—8 werszków na piasku zaś i gruncie przenikliwym do 12 a nawet 16 werszków. Wostrec rośnie niekiedy na najniewdzięczniejszym gruncie, około słonych źródeł, gdzie inne rośliny nie przyjmują się. Wschodzi w maju i jeśli jest susza wielka, to obficia i gęsto porasta już w lipcu i sierpniu i częstokroć rośnie do dnia 1 września, nie cierpiąc nic od przymrozków a kiedy już inne rośliny giną, wówczas wostrec koszonym być może na najlepsze siano na zimę. Siać go można w późnej jesieni lub wcześnie na wiosnę, w gruncie niegłęboko w zruszonym, po uwłóczeniu, dobrze jest grunt uwałkować, siać należy rzadko, dla tego że wostrec potem sam od korzeni rozrasta się i zagęszcza się, bo ma bardzo długie korzenie. W pierwsze dwa lata wydaje same tylko piórka czyli łodygi, w trzecim dopiero roku wypuszcza strzałki z kłoskami (nasiona), które się zbierają w wrześniu i pazdzierniku i już potem corocznie ma nasiona. Siano z niego jest bardzo ciężkie na wagę i korzystne wsprzedaży na pudy i centnary.

„Czas siewu *dikuszy i powielicy* właściwym jest w maju i na początku czerwca; koszą się w sierpniu jak gryka, obie rośliny bardzo są płodne, podobne do gryki, ziarna ich zastąpią zboże w niedostatku, mąka dikuszy zmieszana z żytnią wydaje chleb biały, kasza z powielicy na mleku zgotowana wybornie smakuje, a mąka z niej zupełnie przydatna na naleśniki, ciasta i placki. Obie te rośliny lubią saszę i grunt piaszczysty z małą mieszaniną gliny, powielica dobrze rośnie i na gliniastych gruntach.

„Innych traw pastewnych są u mnie nasiona i z przyjemnością mogę trochę udzielić. Nadto posiadam nasiona najprzedniejszych roślin kwiecistych, drzew, krzewów, tudzież owoców i drzew chińskich. W co tylko zamożną jest flora Daurji (prowincja Nerczyńska), wszystkie mam nasiona. Czternaście lat trudniąc się naukami przyrodzonemi, oznajmiłem się ze wszystkiemi roślinami do najdrobniejszych i nie tylko gospodarski lecz i lekarskie rośliny, wszystkie są mi znane.

„Rośliny tutejsze wszystkie są długotrwałe czyli wieloletnie, siać i sadzić je należy wprost do gruntu, a raz zasiane, zawsze rosnąć będą, przynosząc nasiona."

Tyle napisał o wostrecu i innych roślinach p. Zienzinow i zdaje się zbijać czynione w kraju naszym doświadczenia, że wostrec jest naszym powszechnym perzem, bo pierwszy aż w trzecim roku zupełnie się rozwija, perz zaś w pierwszym już roku dojrzewa. Cóż więc szkodzi probować, miejmy cierpliwość, może i u nas wostrec, który w roku bieżącym jest perzem, w roku trzecim przekształci się na wostreca, a wówczas sprobujem jego pożywności czyli użyteczności.

Mamy przytem dikuszę i powielicę, które w każdym czasie zastąpić mogą zboże nasze, a w lata suche najlepiej rosnąc na piaskach (których u nas nigdzie nie brakuje), wielką przynieść mogą pomoc w wyżywieniu ludzi i inwentarza. Któż wiedzieć może, czy dikusza i powielica nie zastąpią ziemniaków, które corocznie chorują jakby swą śmierć zapowiadając? Od przybytku wszakże głowa nie boli, siejmy wostrec, dikuszę i powielicę, a jeśli pożądany plon przyniosą, to wszystkie piaskiniemi zasiejem, a w rezultacie mieć będziemy więcej gruntu użytecznego a zarazem chleb dla siebie i paszę dla inwentarzy. Bodajby to się ziściło.

A. Polujański.

ODWROTNA STRONA MEDALU,

(Dalszy ciąg).

(Patrz Nr. 74).

Z Tygodnika Rolniczo-Przemysłowego Krakowskiego.

Żyjemy w czasie wielkich nakładów gospodarskich, które się nie zawsze nagradzają, tem większa więc szkoda, jeżeli tę teorję nieszczęśliwie zastósowaną do roli przenosimy jeszcze i do domu.

Gdyby wychowanie obywatelskich dzieci było w pewnym zamiarze i w pewnej myśli prowadzone, gdyby nakład miał zapewnić przyszłość ym dzieciom, niezawisłość ich, utrzymanie, powodzenie, możnaby to przebaczyć rodzicom, że nad stan swój kształcą dzieci i nad możność Słowem, gdyby ukształcenie synów lub córek obywatelskich można uważać za posag i schedę, niczby nie było dziwnego, że rodzice część majątku poświęcają na to: ale właśnie że tak nie jest, i to co najwięcej boli Wykształcenie, jakie pobierają, jest we wszystkich swoich częściach skrzywione i nie usposabia ani do pracy, ani do zadowolnienia i przestania na sobie; tworzy ludzi bez zasad, bez zamiłowania do czegokolwiek niedorosłych do sfery umysłowej, niedołężnych w życiu praktycznem słowem ludzi bez charakteru i zdolności, bez pozycji i stanu.

Jeżeli się o tem przekonać chcemy, powróćmy do panien które już za granicą ukończyły edukację a dziś są na wydaniu. Znajdziemy stary dwór wykwintnie i podług ostatniej mody urządzony, ogród pełen kwiatów, salon pełen świetności. Nie ma wprawdzie dostatecznej ilości fornalek na folwarku dworskim, na którym cały zagraniczny sztab, z całym swoim arsenałem, zaciężył, ale jest za to ekwipaż którymby można i w stolicy zajaśnieć. Często gęsto niema woztwody osła, coby dla ogrodnika lub do pralni przywiózł wody, ale są dzianety, bo panienki jeżdżą konno, i co za szkoda żeby nie jeździły albo niemiały jeździć, kiedy się od pierwszych mistrzów tego uczyły, kiedy się tak ślicznie w amazonkach prezentują na koniu. Są więc dzianety, jest dżokiej, przynajmniej z angielska ubrany, a i ekwipaż pań i konie damskie i dżokieje mają osobne przywileje w stajni, w obroczarni, w liberji, w wikcie i w zapłacie. W kuchni niema kuchty, coby wyszorował rądle, ale jest zato kuchmistrz, który z francuzkiej gotuje książki i zna wszystkie mode plats expuis najdoborniejszego stołu. W kredensie niema chłopca, ale jest za to kamerdyner, który w czarnym fraku chodzi, w osobnym apartamencie mieszka, cygara pali, gazety i żurnale czyta, przy stole marszałkuje, a przy herbacie celebruje w białych rękawiczkach. W garder bie niema dziewczyny, ale jest zato niemka lub swajcark, wyborna marchande de modes, znająca się doskonale na doborze kolorów i na tem co to do twarzy nazywają. Słowem nie ma tego wszystkiego w domu, częstokroć, czego nawet do koniecznych potrzeb życia potrzeba, ale są wykwinty z wszystkich części świata, a nadto jeszcze adresy z pierwszych magazynów wszystkich krain, narodów, nieoglądając się na transporta i cła, bo panie nasze są w ogólności wielkiemi protektorami wolnego handlu; a gdzie miejscowe prawo temu się sprzeciwia, to jużciż mąż jest od tego żeby przemycił, a wreście zapłacił cło choćby najwyższe nawet.

Długo trwały przygotowania urządzenia domu, ogrodu i dworu; nareszcie staje dom otworem, wszystko jest przygotowane jak do wybornego scenicznego przedstawienia, i pan czeka gości a pani konkurentów.

Lecz cóż się dzieje? Jest na Rusi przysłowie: *ne bierut naszych*, i nie nie wiedzieć jakby przyjść do zetknięcia się się z sąsiadztwem i do zapełnienia salonu gośćmi, nota bene w czasie tym kiedy się ich mieć chce.

Nikt nie chce zrobić pierwszego kroku. Pani tak dawno nie była w kraju, że ją wszyscy uważają za obcą i świeżo osiadłą w okolicy, więc nikt nie chce się zrzec praw dawniejszego obywatelstwa. Tu i owdzie widziano je, to w kościele to na przejażdżkach i panią i panny; ale kogoś nie poznały, komuś się nie ukłoniły, w kościele znalazły się w cudzéj ławce, jakieś uchybienia były przy ucałowaniu patyny, słowem, zadaje się rozczyna na sąsiedzkie kwasy. Czuje to Jegomość, który nie wyszedł z trybu sąsiedniego życia i chciałby naprawić i zagodzić te wszystkie rzeczy, ale sprawa nie idzie łatwo, bo od czasu jak pani z córkami przybyła, nie odwiedzają go nawet ci, którzy z nim dawniéj żyli jak najściśléj: objeżdża tedy sąsiadów, zaprasza, daje to małe polowania, to śniadania; ale, że nigdzie nie był z żoną i z córkami, że wczasie śniadania po polowaniu nie pokazały się panie, więc nikt też nie przywozi żony i wpada tylko rankiem sam do jegomości. Ten się żali, że nie wié kędy zajechać, bo bramy i wjazdy w innem miejscu; ów, że zajechał niedawno przed pałac, że go psy opadły, że stał długo nie wiedząc gdzie się podzieć, aż nareszcie wyszedł kamerdyner, spojrzał na zegarek, i oświadczył, że nie wié gdzieby pan był, a pani jeszcze o tej godzinie nie przyjmuje; inny znowu żali się że wizyty o mało życiem nie przypłaci, bo na zimowym dniu, o sześć mil jadąc. wybrał się na noc, przybył po obiedzie, po herbacie tedy, gdy się dowiedziano w końcu, że zamyśla nawet nocować, zaprowadzono go przez cały dziedziniec i ogród do maurytańskiego kjosku, który miał prześliczny emaliowany kominek, ale nie miał pieca: gdy się gość rozłożył powiada *b ü chsenspannerowi*, który go wprowadził: przynieś no drzewa i zapal na tym kominie, kiedy nie ma pieca,— ale on mu na to: *„my sen służym pro paradu a ne pro wychodu"*. —„A niech was tu djabli wezmą" rzekł szlachcic, kazał spakować i wyjechał o północy, bo jużciż lepiéj na saniach nocować niż w takim kjosku na mrozie. Na jarmarku przymawiają nawet mocniéj otwartsi i dalsi sąsiedzi, szlachcic widzi po prostu że drwić zaczynają z niego, a że to gorzka potrawa, *więc łamie rzecz przez kolano*, wpada raptusowo do Pani, każe się ubierać co prędzéj, każe siadać do powozu i obwozi ją od kołka do kołka po całém sąsiedztwie, a potém, przynajmuje jeszcze dwóch kucharzy, rozpisuje nejgrzeczniejsze listy i wyprawia bal okazały, który ma wszystko naprawić, bo jużciż czemsiś trzeba się znowu wkupić i w sąsiedztwo i w przyjaźń i w dobrą zażyłość z ludźmi, którą przecież i dziad i pradziad i ojciec jego miewał na tém miejscu.

Ale cóż? bal, który miał wszystko naprawić, popsuł rzeczy do reszty, bo gospodyni domu, któraby w cieniu stać powinna w takim rezie była królową balu. Panny przewyższyły wszystkich doborem toalety, a pomimo to, nie było komu admirować. Honory domu robił zakłopotany jegomość i ów kamerdyner, ale wszyscy rozjechali się niezadowolnieni, zrażeni jeszcze więcéj do siebie i w tém przekonaniu, że z tym domem żyć nie można, równie jak pani powzięła przekonanie, że tu nie ma komu córek pokazać i że w tém kole nie znajdzie dla nich *partji*. Kwaszą się tedy piękne panie jakie pół roku jeszcze, smutne i chore, aż na-

eszcie, za poradą lekarzy, wyjeżdżają do wód za granicę. Jegomość odetchnął trochę, a że to od niejakiegoś czasu nasza szlachta wyjeżdża i żeni się zagranicę, więc myśli sobie: „może też tam gdzie ani matki ani córek nikt nie zna, gdzie o pożyciu sąsiedzkiém nic nie widzą, znajdzie się ktoś co te doskonałości wszystkie ocenić potrafi, może też tam Bóg zlituje się nademną i opatrzy którą córkę losem“.

Zapytuję się teraz: czy jest w tém gospodarski rozum, wychować tak wiejskie panienki, aby nie wiedziały gdzie siąść w kościele i jak pocałować patynę, żeby nie znały co jest grzeczność i gościność domu rodzicielskiego, żeby się nieumiały niklm i niczém zająć, jak tylko sobą wystawą i reprezentacyą, żeby w końcu ten talent posiadały robienia sobie i domowi nieprzyjaciół, bez istotnego przewinienia nawet, wszędzie gdzie się tylko pokażą? Czy jest w tem gospodarski rozum, wyłożyć na taką edukację krocie za granicą, dom opustoszyc. potem za powrotem dom cały urządzać na nowo dla zrobienia sobie nieprzyjaciół w całem sąsiedztwie i doprowadzić w końcu rzeczy, swój sposób życia i prowadzenie się do tego stopnia, iż w istocie pobyt na wsi staje się niepodobieństwém?... Więc trzeba żonę i córki wywieść na zimę gdzieś do stolicy i tam myśleć o zaprowadzeniu nowego domu i wydaniu panien.

To już co się zowie europejski targ: na czystym też rachunku stają rzeczy. Posagi panien są obliczone co do grosza, każdy konkurent nosi ledwo że nie w kieszeni hipoteczne wykazy, rozpisują się listy rekomendabyjne i w przeciągu kilku niedziel zapełnia się dom kónkurentami.

—Gdzieś był?

—W Paryżu.

—Sprawiłem sobie dwa nowe ubrania.

--Cóż słychać?

—Karola zamkęli za długi i trzeba mu dostać z 10,000 franków, aby tu przyjechał, to go ożenimy z jedną z tych panien.

—Aty co robisz?

—Ot niewiem. Mam jeszcze coś pieniędzy, może do Ostendy pojadę, albo na zimę do Włoch.

—A cóż, nie żeniłbyś się z którą z tych panien?

—Nie wiem—może. Stosunki familijne konwenują mi dosyć, jeżoli się nikt nie posunie przedemną, tobym wziął jednę. Z tem co mieć mogę jest to tak demi fortune, możnaby mieć przynajmniéj kabrjolet, jeżeli gra w karty pójdzie tak szczęśliwie jak dotychczas.

—A dla czegóż mówisz „jeżeli się kto nie posunie“? Czy się taki lion boi rywałów?

—O nie! Ale ty widzę nie znasz szlachcianek polskich, a tutaj ma być jakiś Sarmata, co tam na wsi siedzi. Pierwszéj córce daje się zawsze najwięcéj, a w taki sposób wożnaby wziąść ze dwa posagi za jedną, bo szlachcic ten na wsi pewnie nie liczy i wabika kupi i perły i biżuterje i klejnoty, da ciężkie srebro i da majątek w ziemi, który bym zaraz sprzedał.

Każdy domyśli się zapewne, że to jest poufna rozmowa konkurentów, a zapewnić możemy naszych czytelników, że i panny na wydaniu nie mają większych illuzji, więc i z téj strony rozpisuje się gończe listy po wszystkich prowincjach Polski i w parę tygodni przychodzą najsumienniejsze listy konduity owych konkurentów.

Biografie te nie są zabawne i nigdy prawie nie mówią na korzyść konkurentów: ale cóż robić? prawdziwy stan rzeczy odkrywa się dopiero późno, a konkurencja posunęła się już za daleko, panna się przywiązała, rzecz się rozgłosiła, — możnaby wprawdzie lepiéj, ale niech to i tak będzie; byle skończyć, byle sobą dłużéj nie bawić świata.

Konkurent mieszkał w jednym z pierwszych *hotel garni*, familja znana w całym kraju, żył wystawnie, bywał wszędzie dobrze widziany, *należał do towarzystwa*, okazuje się nareszcie, że się zadłużył a conto ożenienia, więc trzeba to jakoś skończyć. Jegomość nie naspieszył na wesele córki, wzięli ślub wieczorem, a po herbacie, trochę wystawniejszéj niż zwykle, wsiedli do wagonu i pojechali do Włoch.

W hotelu tedy było najpierwsze zapoznanie nowego stadła, w wegonie pierwszy ich dom, a w nieznanéj karczmie pierwszy ich nocleg. Tak się poczyna nowe życie nowego obywatelstwa; a dodać tu należy, że jedne zapowiedzie wyszły gdzieś na Wołyniu, drugie o innym czasie w Królestwie, a ksiądz jakiś podróżny i z dawna dobry przyjaciel dawał ślub po francuzku, więc i gotowy punkt do rozwodu jakby go trzeba, bo świadków tego ślubnego aktu strąciłby chyba na Józefata dolinie.

Jeżeli się zaś jegomość spóźnił na ślub, a tem samem nie dopilnował intercyzy, która miała zapewnić posag jego córki, to może być także pewnym, że nikt ze świadków nie dopilnował metryki ślubnéj. Na kredycie stoi świat: — z tą formułką jezdzi się daléj koleją do Włoch, bo pan młody mówi, że w Polsce nudno, a pani, że w Polsce zimno.

Zdaje mi się, iż tą raza nie potrzebuję nawet powtórzyć, że z tego stadła nie będzie gospodarzy ani rolników i że w dobrach przez nich posiadanych nie zakwitnie gospodarstwo!

Jeżeli się wydanie córek na téj drodze nie uda, wypada córkę wydać, bawiąc za granicą za cudzoziemca, — a więc za Włocha lub Greka, byle się przypiąć do jakiejkolwiek ambasady; a jeżeli już awanturnika złapać nie można, wówczas wydaje się córki za kuzynków, uzyskawszy dyspensę: a i tu znowuż odbywa się konkurencja na listy; renta stanowi o tem, czy małżeństwo przyjdzie do skutku czy nie, a ślub bierze się za granicą, bo to taniéj: nie trzeba ani wystawy, ani ekwipażów, ani nudnych błogosławieństw przyjaciół i krewnych, a co najlepsza, że nowe małżeństwo będąc już za granicą, może jechać daléj. Ludzie na wsi nie wiedzą gdzie się panna podziała i nie znają nowego dziedzica. Gospodarstwo poczyna się zwykle od wydzierżawienia majątku na procenta, lub od puszczenia żydom w dzierżawę, bo nie można wiedzieć co ten żyd na wsi robi, ale to pewna, że najlepiéj płaci i pilnuje terminu.

Gdzież się podziały przysłowia: „*Rano wstać a blizko się żenić. Szukaj żony koło domu*“, ale żona była wówczas jeszcze potrzebną, *kiedy znano wartość własnego domu.* (*Z Tyg: rol. przem. Krak.*)

KILKA SŁÓW

O PARYZKIEJ POWSZECHNEJ WYSTAWIE ZWIERZĄT I DROBIU.

Wystawy publiczne zwierząt domowych od kilku lat wielkie czynią we Francji postępy. Tego roku po raz pierwszy umyślono otworzyć pole dla zwierząt wszystkich krajów. Francja, której powszechnie zarzucają zaniedbanie rolnictwa, w tym jednak względzie wyprzedziła Anglię. Jakkolwiek ościenne Francji państwa odpowiedziały na jéj wezwanie, myśl wystawy *Uniwersalnéj* słabe w tej pierwszéj próbie znalazła zastosowanie, a to nietyle przez brak reprezentacji krajów, któreby miały co nadesłać, ile przez brak widoczny niektórych gatunków zwierza, wielce pożytecznego w gospodarstwie. Powody wyłączenia konia, muła, osła, psa pasterskiego itp. nie są mi wiadome. Bezwątpienia, że bydło owce i trzoda chlewna, to cała podstawa gospodarki wiejskiéj, ale w programie wystawy uniwersalnéj wszystkie gatunki stworzeń domowych objąć by należało. Co więcéj popis taki publiczny jeżeli rzeczywiście ma odpowiadać celowi swemu na interes ludzi miłujących zwierzę, a przynajmniéj najbliżéj z naturą jego obeznanych, najgłówniéj też działać powinien. Dotąd rzecz rozmija się z prawdą. — Przybywszy na wystawę paryzką w sam dzień rozdania nagród, miałem sposobność rzucić okiem na zgromadzenie samych wystawców i zdziwiony byłem brakiem właściwego charakteru, tak tu w sali, jak i na pólu tych turniejów. Ile z ubioru i fizjognomji wnioskować wolno, wystawa zdaje się dotąd przedewszystkiem zajmować spekulantów i kapitalistów, a nie lud wiejski, klasę drobnych posiadaczy, często z bydłem jako głównym dobytkiem swoim silniezwiązaną. Instytucja wystawy daleką więc jest od interesu popularnego. Nie zakładam sobie wcale wyliczać korzyści takiéj instytucji ani też badać przyczyn dotychczasowych jej watpliwych skutków. Mało obeznany zpryncypjami ekonomji, spisuję tylko uwagi pierwszem wrażeniem wywołane, zostawiając zdolniejszym ścisły sąd o rzeczy. W następującym szczegółowym przeglądzie opowiem wam *de visu* to co mnie najwięcéj uderzyło, nie jako gospodarza z powołania, ale jako człowieka miłującego wieś, interesowanego we wszystkiem co dobro kraju rolniczego jakim jest nasz, zwiększyć jakkolwiek może. Co do sądu, nie ufając swoim siłom, poradziłem sie sprawozdania gazet (Richard do Cental) które mi sie przypadkowo do rąk nawinęło.

(Daszy ciąg nastąpi).

HANDEL.

Gdańsk 1 listopada 1855.— W upłynionym tygodniu handel zbożowy materjalnéj nie uległ zmianie; przy obfitych jednak dowozach, tudzież nader słabej kondycji tegorocznego ziarna, ochota do kupna ostygła, a sprzedający poddali się zniżeniu 2 szyl. na kwarterze. Zagraniczna zeszłoroczn a pszenica po dawnych najwyższych odchodziła notowaniach.

W ciągu tygodnia dostawiano do Londynu.

	Pszenicy,	Jęczm.	Owsa,	Żyta	Bobu Grochu	Siem. lnian. Rzep.	Mąki centn.
z kraju . . .	7,109	1,725	13,199	—	1,324	—	42,260
z zagranicy	5,744	—	8,358	—	12	—	8,745

Targi prowincjonalne Szkockie i Irlandzkie mocniéj od londyńskich się trzymały, bez żadnéj ku zniżeniu dążności.

W Holandji i Belgii żadnego nie było ruchu.

We Francji z powodu ciągłego przybywania ładunków ceny się obniżały, a worek znowu o 4 franki taniéj dostać można było kupić.

Z Ameryki o zapasach najsprzeczniejsze dochodzą wiadomości, według jednych doniesień zasoby z ostatniego zbioru mają być niewyczerpane. Inne znowu wiadomości przedstawiają rezerwy zbożowe jako nader szczupłe. Czas tylko prawdę wyświeci.

Na naszej giełdzie żadnych nie było interesów, a cały obrót 74 łaszty wynoszący poszedł na potrzebę piekarzy. Próbki pszenicy świeżéj są najsłabsze i dotąd sredniego nie widzieliśmy jeszcze ziarna. Żyto w lepszéj kondycji i normalnéj wadze przybywa.

Ceny pszenicy notujemy dla porządku, bo w tak niskiéj wodzie i kondycji trudno oznaczyć targo wéj wartości.

Płacono za łaszt	Wagi Holl.	Guld. Prus.	Kor. Rs.	Kop.	War. Rs.	Kop.
Pszenicy świeżćj	od 98 do 109	480—620	5	$41\frac{1}{2}$	6	$98\frac{1}{2}$
„ „	„ 116 do 119	660—750	7	$43\frac{1}{2}$	8	$43\frac{1}{2}$
„ zeszłorocz.	„ 124—$12\frac{9}{30}$	820-915	9	$8\frac{1}{2}$	10	$17\frac{1}{2}$
Żyta	„ 117—$11\frac{8}{9}$	615—630	6	$93\frac{1}{2}$	7	20
Jęczmienia .	„ 101	414			4	68
Grochu .	„ „	555			6	26¹/

Czas mamy bardzo ciepły, deszcze przechodzące, zasiewy w polach prześlicznie stoją.

Toruń: przybyło 5064 belek sosnowych, 316 dębowych.

Kursa zamian: Londyn 200, Amsterdam 102, Paryż $79\frac{5}{?}$.

Alexander Makowski et comp.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Dnia 21 Października (2 Listopada) 1855 roku	ŻĄDAJĄ Rs.	ŻĄDAJĄ kop.	DAJĄ Rs.	DAJĄ kop.
MONETY.				
Pół-Imperyały	—	—	5	60
Hollenderskie dukaty nowe	—	—	—	—
PAPIERY.				
Obligi skarbowe 4-proc. za 100 rs. oprócz kuponu	—	—	78	91
Listy zast. białe II okresu (oprócz kuponu) za 100 zł.	—	—	—	—
„ „ „ III „ „ „ za 15 rs.	15	24	15	22
„ „ Serye wylosowane	—	—	—	—
Obligacye cząstkowe na 500 zł. oprócz kuponu	—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. B. na 200 zł. bez procentu.	—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.	—	—	—	—
Nowa rosyjska pożyczka z r. 1854 oprócz kuponu	—	—	93	63
WEXLE.				
Berlin 100 talarów . . . 2 m.	102	—	101	70
Gdańsk 100 tal. . . . 2 m.	—	—	—	—
Hamburg 300 BMk. . . . 2 m.	154	50	—	—
Londyn 1 funt sterl. . . . 3 m.	6	90	6	88
Petersburg 100 rs. . . . 1 m.	—	—	—	—
Paryż 300 franków . . . 2 m.	82	50	—	—
Wiedeń 150 złr. . . . 1 m.	—	—	92	25
Wrocław 100 tal. . . . 2 m.	—	—	—	—

Wartość Kuponu bieżącego od Obligów skarbowych rs.— kop. $42\frac{3}{5}$

„ „ „ od Listów zastawnych kop. $22\frac{2}{3}$

Nowa rossyjska pożyczka rs. — kop. 37¹/

W drukarni J. Unger.—Wolno drukować. — W Warszawie dnia 29 Października (10 Listopada) 1855 r.— Starszy Cenzor, sekr. koleg., T. Hertz.